

s. Elena Wróbel CSFN

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Nie trawcie lat swych darmo, czyli młodym ku napomnieniu i przestrodze słów kilka

Troska o odpowiednie wychowanie i wykształcenie własnych dzieci jest przedmiotem zabiegów rodziców w każdej epoce. Dzieci to przecież nie tylko radość rodziców, ale i przyszłość rodu, często decydująca o jego wyniesieniu lub hańbie. Wychowanie młodego pokolenia było na przestrzeni stuleci podkreślane także przez moralistów i pedagogów jako jedno z najważniejszych zadań rodziców, mające ogromny wpływ na dalszy rozwój danego społeczeństwa czy państwa. Dlatego też w literaturze parenetycznej od starożytności po czasy nam współczesne nie brakuje dzieł będących swoistymi poradnikami mającymi pomóc tym, którzy uczestniczą w procesie wychowania. Na gruncie polskim do takich utworów można zaliczyć m.in. *Książki o wychowaniu dzieci* (1558) Erazma Glicznera, *De Republica emendanda* (1551–54) Andrzeja Frycza Modrzewskiego, zwłaszcza księgi: *O obyczajach* (Księga I) i *O szkole* (Księga V), czy *Zwierciadło* (1567/8) Mikołaja Reja¹.

Okres renesansu to czas, kiedy wzrosło zainteresowanie sprawami rodziny, owocując bardziej lub mniej wartościowymi dziełami literackimi, które w swej tematyce nawiązywały do zagadnień związanych z modelem rodziny i jej społecznym funkcjonowaniem². Parenetyka, która determinowała te wypowiedzi, sprawiała też, iż adresatami tychże uwag i wskazówek byli przede wszystkim rodzice i wychowawcy, na których spoczywała troska o odpowiednie wychowanie młodego pokolenia. Niewątpliwie rzadziej w tym okresie powstawały

¹ Por. J. Skoczek, *Przedmowa*, [w:] *Wybór pism pedagogicznych Polski doby Odrodzenia*, oprac. Józef Skoczek, Wrocław 1956, s. XXX–CXLIV.

² Omówienie tej literatury zob. m.in. E. E. Wróbel, *Rodzina w świetle literatury staropolskiej*, [w:] *Rodzina. Bezczenny dar i zadanie*, pod red. J. Stali, E. Osewskiej, Radom 2006, s. 298–327.

dzieła adresowane bezpośrednio do dzieci czy młodzieży. Wynikało to być może z przekonania, że rola dziecka w procesie wychowania sprowadza się jedynie do posłuszeństwa wobec poleceń rodziców i pedagogów. Ponieważ w tej sprawie decydujący głos należał do dorosłych, na nich zatem (w opinii autorów tychże dzieł) należało skupić całe swoje zainteresowanie twórcze.

Nie odbiega daleko od tych przekonań Wojciech Wielogórski, chociaż wydana przez niego w 1614 roku *Nauka i ćwiczenie rozmaitej młodzieży*³ ma formę bezpośredniego zwrotu do dzieci Jana Zebrzydowskiego⁴, nie zaś do ich rodziców. O samym autorze nie wiemy właściwie nic, oprócz tego, co sam o sobie przekazał w tytule utworu, iż pisząc go był studentem Akademii Krakowskiej⁵. Raczej nie parał się twórczością w dalszym swym życiu, bo i poziom tworzony przez niego poezji nie wskazuje, by mogła mu dać utrzymanie w przyszłości. Może był to z jego strony jednorazowy gest wdzięczności wobec zamożnego opiekuna lub raczej wyraz chęci przypodobania się mu w celu zyskania przychylności i finansowego wsparcia? Wiersz powstał prawdopodobnie w niedługim czasie po narodzinach upragnionego w rodzie Zebrzydowskich męskiego potomka Michała, który urodził się 19 VIII 1613 roku, a bezpośrednio po narodzinach kolejnej córki, Anny (ur. 13 IX 1614). Był więc może inspirowany tymi radosnymi faktami, dając autorowi nadzieję na tym większą szczodroliwość zadowolonego rodzica. Utwór wydany w 1614 roku nie odnotowuje następnej dwójki dzieci, które przysłyły na świat już po jego powstaniu: Franciszka w 1615 roku i Reginy Anastazji w 1617 roku. Nie starając się wyjaśnić jednoznacznie celu powstania wiersza, należałoby skupić się na tym, co istotniejsze, czyli na treści zawartej pod dość nieporadną literacko formą. Niewątpliwie uwagi przekazane małym Zebrzydowskim zostały zapisane przez człowieka młodego (studenta), który sam do niedawna doświadczał zabiegów wychowawczych ze strony dorosłych. W swych stro-

³ W. Wielogórski, *Błogosławieństwo zacnemu potomstwu wielmożnego a miłościwego Pana Jana Zebrzydowskiego z Zebrzydowic, wojewodzica krakowskiego, starosty lanc-końskiego, z przydaniem ćwiczenia rozmaitej młodzieży*, Kraków 1614.

⁴ Jan Zebrzydowski (1583–1641) starosta bolesławski, lanc कोरोński i nowokorczyński, miecznik koronny, syn znanego rokoszanina i wojewody Mikołaja Zebrzydowskiego (1553–1620).

⁵ Był synem Stanisława i pochodził z diecezji lwowskiej. Takie podstawowe informacje o nim zachowały się dzięki temu, że rzeczywiście był studentem Uniwersytetu w Krakowie, na który zapisał się 4 listopada 1611 roku, *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. 4 (1607–1642), wyd. J. Zathej, Kraków 1950, s. 14.

fach dzielił się zaś z powagą starca uwagami, które dla potomstwa Zebrzydowskich (najstarsza Zofia miała wówczas 2 lata, Michał rok, a Anna kilka miesięcy) miały stać się zrozumiałe dopiero w przyszłości.

Krótki utwór Wielogórskiego wpisuje się w pewien sposób w tę dość dobrze przebadaną na gruncie polskim tematykę szlacheckiego wychowania doby staropolskiej⁶, ukazując kolejny element opisu funkcjonowania w społeczeństwie tamtej epoki pewnego modelu wychowania stanowego. Jest on o tyle ciekawy, iż prawdopodobnie zawiera te elementy ideału, które były najbardziej oczywiste dla społeczeństwa. Niepisany przez rodzica dla własnego dziecka czy przez „zawodowego” pedagoga dla konkretnego wychowanka, nie posiadał też zapewne cech indywidualnych małych Zebrzydowskich, gdyż na poznanie ich charakterów i potrzeb było jeszcze o wiele za wcześnie. Dlatego też może być traktowany jako pewien „szablon cnót” wymaganych od młodych szlachciców. Należałoby także zauważyć, iż pomimo dedykowania tego utworu dzieciom obojga płci, jest to model przystający do sposobu wychowania stosowanego raczej w odniesieniu do chłopców. Bo też tylko oni mieli w przyszłości wypełniać różnorodne funkcje w państwie, do których musieli być odpowiednio przygotowani. Chociaż z pewnością takie cechy, jak: posłuszeństwo, pobożność czy kształtowanie własnego charakteru, stanowiły motyw wiążący obie wersje tego modelu.

Sens udzielanych przez Wielogórskiego rad sprowadza się właściwie do ukazania sposobu zdobycia takiego zasobu wiedzy i umiejętności, by w przyszłości odpowiedzialnie podjąć i wypełnić te zadania, jakie społeczeństwo stawiało przed magnackimi dziećmi. Przypominał, iż nie jest rzeczą prostą piastować wysokie urzędy w państwie, dlatego trzeba od małego zdobywać pewne cechy charakteru: skromność, umiarkowanie, pracowitość, które w życiu dorosłym będą procentować i pomogą dobrze wypełnić powierzone funkcje. Wprawianiu się w te przyszłe zadania ma służyć przede wszystkim posłuszeństwo wobec rodziców i opiekunów, a także brak pobłażania wobec własnej słabości i lenistwa, przejawiające się nie tylko w przykładnej nauce,

⁶ Tą tematyką zajmowali się m.in.: J. Freylichówna, *Ideal wychowawczy szlachty polskiej w XVI i początku XVII w.*, Warszawa 1938; Ł. Kurdybacha, *Pedagogika szlachecka w XVI i XVII w., w świetle instrukcji rodzicielskich*, [w:] tegoż, *Pisma wybrane*, t. 3, Warszawa 1976, s. 33–56; tenże, *Staropolski ideał wychowawczy*, Lwów 1938; W. Czapliński, J. Długosz, *Podróż młodego magnata do szkół*, Warszawa 1969; D. Żołędź, *Idealy edukacyjne doby staropolskiej. Stanowe modele i potrzeby edukacyjne XVI i XVII w.*, Warszawa 1990.

ale przede wszystkim w pracy nad własnym charakterem. Niezawodną zaś pomocą do zdobycia tych umiejętności jest modlitwa, religijna lektura (zwłaszcza żywoty świętych), a także korzystanie z sakramentów (szczególnie ze spowiedzi). Te środki świadczą o tym, jak bardzo mocno zaakcentowano w tym modelu wychowawczym czynnik religijny.

Ogromne znaczenie religijnego aspektu w całokształcie staropolskich zabiegów wychowawczych widać zresztą także w innych utworach tego czasu. Znamionym przykładem są niewątpliwie instrukcje pedagogiczne pisane przez ojców dla swych dzieci (głównie dla synów), które zawierały cały program edukacji młodego pokolenia. Niezależnie od konfesji rodziców, wszyscy zgodnie podkreślali, iż cały proces wychowawczy należy oprzeć o fundament zasad moralnych płynących z wyznawanej wiary⁷. Przy tym nie chodziło jedynie o zachowanie zewnętrznych form pobożności, chociaż wymóg ich przestrzegania zajmuje znaczną część rodzicielskich instrukcji⁸. Wydaje się jednak, że dla rodziców ważniejsze było kształtowanie charakteru młodych ludzi w oparciu o zasady etyczne wynikające z chrześcijaństwa, dlatego też ogromny nacisk kładli szczególnie na ten aspekt religijności swego potomstwa.

Dla autora powodem do chluby (którą próbuje zaszczyć młodym Zebrzydowskim) nie było pochodzenie magnackie, ale właśnie przynależność do Kościoła katolickiego. Wierność w tym względzie, a co za tym idzie wystrzeżenie się jakiegokolwiek błędnej nauki, mogło być powodem do dumy już tu na ziemi i rękojmią posiadania nieba w wieczności. Zresztą w całym utworze daje się zauważyć wiele odniesień do znaczenia świadomości przynależności do Kościoła katolickiego dla całości procesu wychowawczego młodego człowieka. W dobie odnowy potrydenckiej podkreślanie kościelnej jedności z Rzymem i wystrzeżenie się choćby pozorów herezji było powodem do dumy, a także zachętą do manifestacji własnej wiary i przywiązania do Kościoła, który został nazwany tutaj „matką” i „rodzicielką”. Te ostatnie

⁷ Por. m.in. P. Myszkowski, *Instrukcja dla syna* (1602), wyd. Z. Bujakowski, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty” t. 14 (1914), s. 342–347; *Napominania Stanisława Lubomirskiego, wojewody natenczas ruskiego, dane synom Aleksandrowi i Jerzemu na naukach w cudzych krajach będących w latach 1632–1634*, wyd. Ł. Kurdybacha, „Minerwa Polska” R. 2 (1929), z. 1–4, s. 149–156; *Instrukcja Jakuba Sobieskiego, dana panu Orchowskiemu, jako dyrektorowi Imć pana Marka i Jana Sobieskich, gdy ich do Krakowa oddarwał*, „Acta Historica” t. 2, vol. 1, p. 2, s. 11–29.

⁸ Ł. Kurdybacha, *Pedagogika szlachecka w XVI i XVII w. ...*, dz. cyt., s. 41.

określenia akcentują ważny proces tamtego czasu, kiedy obrona własnych przekonań religijnych nabierała niezwykle emocjonalnego charakteru, co z kolei przyczyniało się do autentycznego utożsamiania się z Kościołem jak z własną matką, która swoje dzieci wychowała i obdarzyła tym, co w życiu najlepsze. Przede wszystkim zaś ten, kto potrafił wytrwać do końca i nie dał się zwieść herezji, miał szansę zdobycia miana szczęśliwego i wielkiego w oczach swoich współczesnych. Tak to interpretował autor tego niewielkiego utworu i tak z pewnością wychowywano młodzież katolicką, ucząc nie tyle szacunku, ile autentycznej i głębokiej miłości do swojego Kościoła.

W analizowanym utworze *Nauka i ćwiczenie rozmaitej młodzi* zdecydowanie najwięcej miejsca zajmują jednak wskazówki mające pomóc staroścowi i jego siostrze w nabywaniu odpowiednich cech charakteru. Według Wielogórskiego w kształtowaniu pełnego cnót życia niezbędna jest silna wola, którą należy wyrabiać w sobie od dzieciństwa. Może pomóc w tym przede wszystkim walka z własnym lenistwem np. poprzez ograniczanie jedzenia i godzin snu, wczesne i bezzwłoczne wstawanie, rozpoczynanie dnia od modlitwy, unikanie złego towarzystwa. Autor szczególnie podkreślał rolę powściągliwości jako niezawodnego środka do ustrzeżenia ciała i duszy przed grzechem. Wskazywał jednocześnie na zgubne skutki wychowywania młodych w zbytku, który sprzyja upadkom na drodze ku życiu godziwemu i cnotliwemu. Dlatego też ważną rolę w tej wizji odgrywało umartwienie, będące specjalną bronią w czasie pokus. Przy czym Wielogórski nie proponował zbyt trudnych praktyk ascetycznych, dostosowując je raczej do możliwości dzieci chowanych w szlacheckim domu. Była to zatem droga dostępna dla każdego, gdyż nie potrzeba było zbyt wielkich środków, by poprzestawać na tym, co konieczne, bez szukania zbytniego wywyższenia i zaszczytów.

Jednakże punktem wyjścia w podjętych rozważaniach jest dla autora sprawa szacunku dzieci wobec rodziców, który nakazuje czwarte przykazanie Dekalogu. Interpretacja tego przykazania przez moralistów była podstawą do oceny relacji pomiędzy rodzicami a dziećmi, ich wzajemnych obowiązków i praw w rodzinie. W epoce, w której żył zarówno autor, jak i mali Zebrzydowscy, zgodnie akcentowano przede wszystkim obowiązki dzieci względem rodziców i opiekunów, wychowując młode pokolenie w duchu szacunku i posłuszeństwa wobec starszych i przełożonych. Nie inaczej brzmiały rady przekazane przez Wielogórskiego, który zachęcał potomstwo Jana Zebrzydowskiego do tego, by swych rodziców nie zasmucało i okazywało należytny szacunek i poważanie. Dodatkowo zalecał modlitwę za

rodziców, która była także niezawodnym środkiem wychowawczym promovanym przez moralistów tego czasu wśród rodziców w stosunku do własnych dzieci⁹. Przypominał jednocześnie konieczność zauważenia przez dzieci troski, jaką okazywali im rodzice, co powinno pobudzać do wdzięczności i rodzic poczucie odpowiedzialności za swoich rodziców, kiedy ci z kolei będą potrzebowali opieki. To także wynikało z interpretacji czwartego przykazania i nakładało na dzieci nie tylko obowiązek szacunku, ale i także zająć się rodzicami, gdy będą chorzy czy starzy¹⁰.

Niewiele miejsca w tym krótkim utworze autor poświęca sprawie odpowiedniego przygotowania do pełnienia w przyszłości odpowiedzialnych funkcji w państwie i społeczeństwie przez dziedziców magnackiej fortuny Zebrzydowskich. Oprócz tego, iż każe dzieciom kochać się „w naukach i piśmie uczyonym”, nie znajduje czytelnik więcej wskazówek co do intelektualnego rozwoju młodego pokolenia. Wydaje się to w pewien sposób odzwierciedlać ogólną tendencję panującą w środowisku szlacheckim tego czasu, która wykształcenie uniwersyteckie traktowała jako rzecz niekonieczną, a niejednokrotnie nawet szkodliwą dla rozwoju młodego umysłu. W instrukcjach rodzicielskich raz po raz powraca motyw praktycznej weryfikacji wiedzy zdobywanej przez młodego człowieka. Najważniejszym kryterium była użyteczność nabytych umiejętności w przyszłym życiu i aktywności sejmikowej, jaką musiała podejmować w swym państwie szlachta. Zatem przede wszystkim znajomość prawa (zwłaszcza ojczyzno) oraz języków obcych były tymi umiejętnościami, które w praktyce ceniono najwyżej. Taką zaś wiedzę zdobywało się w tamtych czasach raczej podróżując po obcych krajach, niż zasiadając w ławie jakiegokolwiek uniwersytetu. Nie wiemy, jaki model edukacji zastosował ostatecznie w stosunku do swych synów Jan Zebrzydowski, gdyż ich imiona są co prawda zapisane w księdze studentów Uniwersytetu Krakowskiego¹¹, ale należy przypuszczać, że te ich studia nie trwały zbyt długo i były uzupełniane przez wojaże zagraniczne, o których możemy jedynie pośrednio wnioskować¹². Oczywiście nie należy wykluczać, iż pewne elementy edukacji

⁹ E. E. Wróbel, *Chrześcijańska rodzina w Polsce XVI–XVII wieku. Między ideałem a rzeczywistością*, Kraków 2002, s. 163–200.

¹⁰ Tamże, s. 197–199.

¹¹ *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, dz. cyt., s. 105.

¹² H. E. Wyczawski, *Kalwaria Zebrzydowska. Historia klasztoru bernardynów i kalwaryjskich drózek*, Kalwaria Zebrzydowska 1987, s. 54.

szkolnej przeszli w swoim życiu także młodzi Zebrzydowscy, ale wydaje się, że ich przygotowanie do pełnienia roli w państwie i społeczeństwie nie odbiegało od ogólnie przyjętego modelu wychowania dziecka magnackiego.

Z tych niewielu wersów, które wyszły spod dość nieporadnego pióra, można wnioskować przede wszystkim o pewnym wzorcu wychowania propagowanym w środowisku szlacheckim czy magnackim doby staropolskiej. Jednakże jest tu także wiele wskazówek pozwalających zobaczyć religijność ludzi tamtej epoki. Zalecanym sposobem postępowania była przede wszystkim wierność Kościołowi i posłuszeństwo wobec kapłanów przekazujących prawdy wiary i sprawujących na co dzień święte sakramenty. Ważny był także wymiar maryjny katolickiej duchowości – nawet Wielogórski podkreślał rolę Matki Bożej, którą określał mianem „Niebieskiej Królowej” i ukazywał ją jako niezawodną patronkę i wspomóżycielkę, która pamięta o modlących się za jej wstawiennictwem. Polacy zresztą upatrywali w Maryi nie tylko królową całego nieba, ale także (a może zwłaszcza) swojego narodu, czemu wyraz dał król Jan Kazimierz, który ponad czterdzieści lat później ogłosił ją Królową i Patronką Polski¹³. Przekonanie o wyjątkowości Polaków posiadających taką królową było jednym z filarów procesu nazwanego sarmatyzacją katolicyzmu.

NAUKA I ĆWICZENIE ROZMAITEJ MŁODZI

Trzeba wam siła umieć, trzeba wiele wiedzieć,
Chcecieli na przodków swych przednich stołkach siedzieć.
W mowie i w każdej sprawie skromność zachowajcie,
W rozkoszy, w towarzystwo złe się nie wdawajcie.
Cóż dalej? Gnuśności się strzeżcie jako ognia,
Która rada dozwala młodym spać aż do dnia.
Lecz wy na długiej nocy zorze uprzedzajcie,
Spać długo za sromotę sobie poczytajcie.
Bądź zegar, bądź kurowe usłyszycie pianie,
Wstawajcie do modlitwy porzuciwszy spanie.
Twardy sen będzie miał czas swój w ostatnim grobie,
Ale wy jako baczni poczynajcie sobie.
Oddawszy swą powinność Bogu dnia każdego,

¹³ B. Kumor, *Historia Kościoła*, t. 6, Lublin 1985, s. 106.

Wracajcie się do dzieła przedsięwzięcia swego.
Rodziców nic nie smęćcie, którzy was spłodzili,
Nie lekce tego ważcie synaczkowie mili.
Strzeżcie się wpaść w obrazę, mści się Pan Bóg srogo
Nad tym, kto swych rodziców nie poważa drogo.
Częstokroć uważajcie o was ich staranie,
I Bogu ofiarujcie prośby swoje za nie.
Tak ujrzycie starość swą i włos w białej skronie,
O czym was Bóg upewnił w swym świętym zakonie.
Nie trawcie lat swych darmo, nad czas nic droższego
A wiedźcie, że Bóg widzi sprawy z dnia każdego.
Którego przed oczyma ustawicznie miejcie,
A raczej zginąć niżli obrazić Go chciejcie.
Lecz zginąć nie możecie, będąc niewinnemi,
Bo On obrońca takich i ma straż nad niemi.
Kochajcie się w naukach i piśmie uczonym.
Choćże też czasu swego prawem przyrodzonym
Po namilszych rodzicach majątność przypadnie,
Ale takowe rzeczy podlec mogą snadnie
Różnej przygodzie, która nie dosięże
Dowcipu, jeśliż Pańską bojaźnią się zbierze.
Świętych ludzi żywoty często uważajcie,
Te czytając, wzór życia stamtąd wybierajcie.
Według nich swe zamysły, jako znieść możecie,
Tak czyniąc, stąd pociechy dziwne uczujecie.
Na wszystko mając wolność, czyńcie co lepszego,
Podczas ujmujcie ciała obroku zwykłego.
Niewypowiedziana moc jest cnej powściągliwości,
Ta przedłuża żywota, ta stróżem czystości.
Ta myśl dobrych potwierdza, ta rozum oświeca,
K'temu ogień miłości Bożej w sercach wzniesca.
Zbytki gubi krew w ciele, ta uśmierza wrzącą
I każdego zaprawia w modlitwę gorącą.
Więc chciećcieli na duszy być oświeconemi,
Ojcu spowiednikowi bądźcie posłusznemi.
Od którego odchodząc za dobrą otuchą,
Do potrawy anielskiej przystępujcie z skruczą.

W tej, jako w źródle samym (tak mniemam), kosztujcie
Jako jest słodki Pan Bóg swym sługom na świecie.
W przypadkach, chcąc mieć z nieba radę zdrową,
Za patronkę swą miejcie Niebieską Królową.
Tej modlitwy z Kościołem odprawujcie radzi,
Bądźcie pewni, że ona o sługach swych radzi.
Potem i twardym łóżem złe chęci skracajcie,
Czasu pokus przed Bogiem serca otwarzajcie.
Przed którym i przed ludźmi szczerłość zachowujcie,
A od każdej się sekty kacerskiej wiarujcie.
Nie chlubcie się stąd, żeście koronni synowie,
Szlachecka krew a k'temu i starościcowie.
Bo acz to wprawdzie wielka w domu zawołanym
Urodzić się, a tylko prawom być poddanym,
Lecz to większa, żeście są synami powszechnego
Kościoła i na łonie wychowani jego.
To ma być wasza chluba, to wasze radości,
Żeście uczestnikami kościelnej jedności.
To matka, Kościół Rzymski, wszystkich wychowała,
Przodki nasze i w niebie miejsce im zjednała.
Kto na łonie umiera tej to rodzicielki,
Ten jest u mnie szczęśliwym, ten mym zdaniem wielki.
Chciejcież i wy nauki jej nie odstępować,
Jako synowie dobrzy zwykli naśladować
Pobożnych przodków swoich w postępkach uczciwych,
Zaczyn dni zażyjecie na świecie szczęśliwych.
Że też i was nie minie, jeśliż weźmiecie
To przedsię, co na karcie tej czytać będziecie.
Potym Pan Bóg wam zdarzy, będziecie wielkiemi
Ludźmi w naszej Ojczyźnie i zawołanymi.
To jest nadzieja u was, to oczekiwanie
Rodziców, to ich prośby i to ich wzdychanie.
Nasz rzecz czynić dosyć swojej powinności,
Póki wam lata służą i ten wiek młodości.